

Radość tworzenia [RECENZJA]

Muzeum Kinematografii ma w zbiorach około stu plakatów filmowych Młodożeńca, z których część syn artysty wybrał na wystawę, ale sprowadziło także - z kolekcji synów - niepokazywane wcześniej rysunki i gwaszowe „obrazki” mistrza z lat 1990-2000. To one są osią ekspozycji „Małe wielkie prace”. Co nie zmienia faktu, że to jednak słynne plakaty i rysunkowe, czarno-białe recenzje do filmów tworzone w latach 70. dla tygodnika „Film” najbardziej przyciągają uwagę.

W tekście towarzyszącym pokazowi czytamy, że dla Jana Młodożeńca najważniejsza była radość tworzenia. Stąd zabawa formą, kolorem, skojarzeniami. Rzeczywiście - jego prace są jak twórczość dziecka, którego nauczyciel plastyki nie zdążył jeszcze skarcić za „nieporadność”. Uproszczenia, zniekształcenia, gruby czarny kontur, płaskie plamy barwne, czasem szlaczek, typograficzne gry - choćby stosowanie wielu czcionek w jednym plakacie, albo układanie postaci z napisów (jak w cudownym plakacie do „Gry” w reżyserii Jerzego Kawalerowicza). „Koronkowy” szlaczek oddzielający kolejne linijki tekstu pojawia się w równie pięknym plakacie do „Godziny pąsowej róży” w reżyserii Haliny Bielińskiej.

Plakaty z lat 1952-70 wydają się bardziej spontaniczne od tych z lat 1970-90, te późniejsze są już „ułożone”, mniej „odręczne”.

Dużą przyjemność daje oglądanie rysunkowych recenzji filmowych (choć dziwnie wyglądają bez ukochanego przez Młodożeńca mocnego koloru - jak szkice zaledwie). Przy pomocy kilku form artysta oddaje sens każdego filmu. „Ojciec chrzestny” to wielka dłoń z kciukiem skierowanym w dół i mały sycylijski bandzior z wąsikami, który strzela z pistoletu, nie patrząc na cel, ale z pokorą zerkając na wiszącą nad nim dłoń. „Nana” - falliczny akt kobiecy, do którego ciągną muchy-mężczyźni. „Bonnie i Clyde” - uskrzydłona para tańcząca na wielkim pistolecie, z którego lufy wypływa krew.

W gwaszowych „obrazkach” malowanych dla przyjemności artysta nie musiał dbać o czytelność pomysłów - na niektórych pojawiają się wprawdzie rysowane charakterystyczną kreską postaci znane z plakatów, ale część z tych prac to abstrakcje, na przykład kompozycje kolorowych plam i czarnych linii.

Wystawa pokazuje nie tylko wyjątkowość tego słynnego twórcy, ale i całej rodziny Młodożeńców, od ojca Jana - Stanisława - począwszy, po synów Jana: Stanisława i Piotra. Twórczość tej trójki jest zaledwie zaznaczona, ale to wystarczy, by zaspokoić ciekawość. Stanisław senior był awangardowym, futurystycznym poetą. Na wystawie jego wiersze są wyświetlane i czytane przez aktorów: Piotra Machalicę, Edytę Jungowską i Izę Kunę. Dowiadujemy się, że to zgodne z myślą autora - przekonywał, że współczesna poezja, by spełnić swe zadanie społeczne, powinna być nie tylko drukowana w książkach, ale i nagrywana w interpretacji dobrych recytatorów. A to poezja niełatwa - niezgodna z kanonem, śmiała, słowotwórcza. „Zawiośniało - latopędzi przez jesienność białośnieże” - to początek wiersza pt. „XX wiek”.

Piotr i Stanisław junior inspirowali się twórczością dziadka - w muzeum oglądamy ich prace nawiązujące do konkretnych wierszy: obrazy Piotra (bardzo ciekawe płótno odnoszące się do utworu „Hymn pokoju” z białym tłem, dwiema kontrastowymi plamami koloru: turkusową i żółtą oraz czarnymi słowami) i Stanisława oraz czarno-białą animację Piotra.

Twórczość ich wszystkich przedstawiono jako ciąg pokoleniowy. W sali pośrodku - prace Jana, z jednego boku - poezja Stanisława, z drugiego - twórczość trzeciego pokolenia i to ta odnosząca się do działalności dziadka i ojca: do wierszy Stanisława i charakterystycznej postaci z plakatów Jana (w animacji Piotra). To ciekawy zabieg, a sama wystawa godna uwagi.

Aleksandra Talaga-Nowacka

Wystawa „Jan Młodożeniec. Małe wielkie prace” została przygotowana we współpracy z Fundacją Editions Spotkania w ramach obchodów Roku Awangardy. **Czynna do 20 lipca 2017.**